



Orędzie z 25 września 2006 r.

„Drogie dzieci! Również i dziś jestem z wami i wzywam was wszystkich do całkowitego nawrócenia. Zdecydujcie się na Boga, kochane dzieci, a znajdziecie w Bogu pokój, którego szuka wasze serce. Naśladujcie życie świętych, niech oni będą dla was przykładem, a Ja będę was prowadzić dopóki Wszechmogący pozwoli mi być z wami. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Całkowite nawrócenie

W tym miesiącu orędzie nawiązuje do czasu owej niezwyklej obecności Maryi wśród nas. Zaczyna się słowami *również i dziś jestem z wami*, a kończy się słowami *dopóki Wszechmogący pozwoli mi być z wami*. Jej obecność pośród nas jest darem Ojca, darem, który może się jeszcze powtórzyć lub nie. Nie możemy wiedzieć, czy będą jeszcze nowe orędzia. W każdym bądź razie nie ma sensu czekanie na nowe orędzie, po to żeby trzymać je w archiwum razem z pozostałymi. Orędzia Maryi nie są wiadomościami z ostatniej chwili. Maryja nie wzywa nas do wysłuchiwania wiadomości, ale do zmiany życia, i to radykalnej zmiany.

Wzywam was *wszystkich do całkowitego nawrócenia*. Dotyczy to **nas wszystkich**; robotników, którzy przyszli do winnicy ostatni i tych, którzy pracowali od samego początku. **Wszyscy** możemy i powinniśmy starać się o **całkowite nawrócenie**, które nie jest osiągalne raz na zawsze, nigdy nie jest zastrzeżone tylko dla *dobrych*, niedostępne dla grzeszników, nigdy nie jest wyłącznie naszym dziełem. Powinniśmy *pozwolić* Bogu *by nas nawracał*. Powinniśmy dać się przeniknąć Jego miłosiernej miłości. Ale uwaga: to przyzwolenie nie jest postawą biernego i beczynnego, ani tym bardziej obojętne-

go oczekiwania. Musimy ze wszystkich sił pragnąć spotkania z Bogiem, które On już przygotował i którego oczekuje. Jestem oczekiwany. To spotkanie prowadzi do komunii z Ojcem w Jezusie. Muszę powiedzieć razem z Jezusem: *Ty, Ojciec nie chciałeś ofiary ani daru, ale mi utworzyłeś ciało* (Hbr 10, 5b).

Całkowite nawrócenie to zamieszkanie Jezusa w nas, całkowite zanurzenie się w Jezusie, którego nie osiąga się przez jakieś techniki ascetyczne ani programy życiowe. Trzeba autentycznej *modlitwy* i *zawierzenia*. Oczywiście nie jest to i nie może być naszym dziełem. To dzieło Ducha Świętego. Nie mamy takiej władzy, lecz możemy odrzucić życie Jezusa w nas. To straszne odrzucenie zdarza się częściej niż myślimy, ponieważ nie zawsze jest wyraźnie wypowiedziane. Czasem wkrada się podstępem i działa w ludzkim wnętrzu. *Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie*, mówi Jezus (Mt 12, 30a). Być z Nim to znaczy żyć Nim i żyć w Nim. To znaczy być żywą Eucharystią. Jest to w naszym zasięgu, a jednocześnie trudno nam nie tylko osiągnąć ten cel, ale nawet trudno go zauważyć.

A Maryja nalega i zachęca nas nieustannie. Będzie to czyniła, dopóki Bóg zechce. **Będę was prowadzić, dopóki Najwyższy pozwoli mi być z wami**. To jest cel Jej obecności wśród nas. Ona przychodzi nie po to, żebyśmy mieli doniesienia z ostatniej chwili, ale po to, aby dotrzeć do ostatnich dusz ludzkich. Ona nie dodaje nic do tego, co jest znane nauczycielom Prawa, lecz pomaga małuczkim, tym ostatnim, **wszystkim**, którzy szczerze pragną otrzymać od Ducha Świętego Światło i Mądrość i przeniknąć tajemnicę odwiecznej Miłości. Posłuchajmy Jej prośb; **zdecydujcie się na Boga**, to znaczy niech ta decyzja pozwoli Jezusowi żyć w nas, **a znajdziecie w Bogu pokój, którego szuka nasze serce**; a jest to pokój prawdziwy, ponieważ jest owocem komunii Boga Ojca i Syna. Ten pokój został nam dany, jest w Eucharystii świętej, jest w sakramencie spowiedzi, jest to nie tylko pokój osobisty, lecz pokój po-



Odmawiajcie codziennie różaniec, módlcie się wspólnie, módlcie się sercem

wszechny. Pokój, na który cały świat czeka od *objawienia się dzieci Bożych*.

Naśladujcie życie świętych, niech oni będą dla was przykładem, podpowiada nam Maryja. Życie świętych jest przejawem rzeczy wielkich i niewyobrażalnych *dzieł jakiego Bóg może uczynić w człowieku*. Czyli w każdym z nas. Odwagi, **wszyscy** jesteśmy wezwani do świętości, do tego zostaliśmy stworzeni!

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Dziewico Maryjo, ucieczko nasza, Tobie zawieramy tych wszystkich, którzy poszukują pokoju we własnych sercach, przede wszystkim tych, którzy żyją nie zaznając pokoju we własnych rodzinach. O Maryjo, Matko nasza, pobłogosław wszystkich pielgrzymów, którzy szukają Ciebie tutaj, w Medziugorju. Niech zabiorą Cię ze sobą w swoje życie codzienne i niech żyją z Tobą tak, aby dotarli i spotkali Jezusa, który jest naszym pokojem. Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Papież kontempluje Najświętsze Oblicze Chrystusa



„*Twego oblicza szukam, o Panie. Nie zakrywaj przede mną Twego oblicza*”. Te słowa psalmu wyrażają głębokie pragnienie wrodzone każdemu człowiekowi, aby już tutaj,

na ziemi, twarzą w twarz ujrzyć Boga. Poznać to, co Niepoznawalne, zgłębić to, co Niezłębione; Boga wiecznego, który jednak właśnie po to, aby wyjść naprzeciw swemu ukochanemu stworzeniu, nieprzypadkowo przybrał postać człowieka. Pan nie chciał anonimowości, ukazał się, i to nie tylko ludziom swoich czasów. Tak, ponieważ na skutek pewnego tajemniczego zdarzenia podobizna Jezusa została odcisnięta na kawałku materiału, jak na fotografii, aby można ją było oglądać przez wieki. Świadectwem rysów Jezusa, jak i hańby przebytej przez Niego Męki, jest znany wszystkim Całun Turyński, płótno, w które owinięto ciało Zbawiciela po śmierci. Nie jest to jednak jedyna pamiątka. We Włoszech, a dokładniej w Manoppello (prowincja Chieti), przechowywany jest bowiem fragment tkaniny, na której widnieje odcisnięta twarz mężczyzny, która w sposób zdumiewający zgadza się z rysami twarzy z Całunu. Ma ona jednak wyraz człowieka żywego, nie umarłego. O co tutaj chodzi?

Autentyczna chusta Weroniki

Dawna legenda opowiada, że podczas Drogi Krzyżowej pewna kobieta o imieniu Weronika otarła Chrystusowi twarz; w wyniku czego na płótnie odbiła się podobizna Jego Boskiego Oblicza.

Z okazji pierwszego Roku Świętego w 1300 r., Chustę Weroniki (czyli „prawdziwe oblicze” Chrystusa według tłumaczenia słów „vera icona”) mogli oglądać pielgrzymi w Bazylice Św. Piotra w Rzymie. Potem jednak, z nieznanych powodów, wszelki ślad po niej zaginął – chociaż Watykan nigdy tego nie potwierdził, – dopóki, po szeregu prywatnych darowizn, odnalazła się ostatecznie w klasztorze ojców kapucynów w Manoppello, małej miejscowości u podnóża abruzyjskich Apeninów.

Badania naukowe

W potwierdzeniu autentyczności relikwii pomocna okazuje się być nauka. Niedawne prześwietlenie promieniami ultrafioletowymi wykazało, że nici Chusty nie zawierają żadnego barwnika, a zatem nie została ona pomalowana ani utkana z kolorowych nici. Ponadto materiał, z którego ją sporządzono, otrzymany został z morskiego skorupiaka, którego nie da się ufarbować, ponieważ zawarta w nim sól sprawiłaby, że kolory szybko by wyblakły. Dzięki zaawansowanym technikom fotograficznym można stwierdzić, że widniejąca na niej podobizna jest taka sama po obydwóch stronach tkaniny, jak diapozytyw.

500 lat kultu

Dokładnie 500 lat temu, w 1506 r., nieznanymi pielgrzym przyniósł do Manoppello tę bezcenną tkaninę. Wkrótce potem ojcowie kapucyni umieścili ją w relikwiarzu nad głównym ołtarzem sanktuarium. Dzisiaj wierni i wszyscy ci, którzy się o nią troszczą, z wdzięcznością świętują rocznicę jej odnalezienia i łaskę, jaka z niej emanuje.

Wśród inicjatorów odnowionego zainteresowania są jezuita Heinrich Pfeiffer – historyk sztuki – który wykazał, że wszystkie dawne podobizny Chrystusa wzorują się na tym prototypie, a także niemiecka zakonnica, s. Blandina Paschalis – ekspertka od ikonografii – która jako pierwsza stwierdziła, że oblicze ze Świętego Całunu i z Manoppello ściśle do siebie pasują. Stąd hipoteza, że chustą przykryto głowę Chrystusa, kiedy składano Go do grobu, i że podobizna odcisnęła się bezpośrednio w chwili Jego przebudzenia, na skutek eksplozji światła, jaka towarzyszyła Zmartwychwstaniu.

Papież,

„pielgrzym wśród pielgrzymów”

Jednym z pielgrzymów był papież Benedykt XVI, który 1 września udał się prywatnie, aby oddać cześć relikwii na zaproszenie abpa Chieti, Bruno Forte. Nasza wysłanniczka, Ana Simić, opowiada:

„*Przychodzi następnie także i Szymon Piotr; wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące opaski oraz chustę, która była na Jego głowie*” (J 20, 6-7). To samo wydarzyło się również i dzisiaj. Piotr naszych czasów przyszedł, aby zobaczyć i oddać cześć chustce, która była na głowie Jego Nauczyciela i Pana. Dzisiejszy akt łaski przywołał na myśl ów epizod z Ewangelii i odnowił miłość dla tego Chrystusa, o niepojętym Obliczu, który ukazał nam absolutną miłość, zwyciężającą śmierć. „*Naj-*

świętsze Oblicze Jezusa, o piękności, która zachwyca me serce, odciśnij się we mnie tak, abyś patrząc na mnie, mógł kontemplować Siebie”, brzmiał przepiękny refren śpiewany przez całe zgromadzenie.

Piękny, budujący i bardzo wzruszający był widok, kiedy Ojciec Święty utkwiał oczy w oczach Chrystusa, z prawdziwą miłością, jak na prawdziwego ucznia swego Nauczyciela przystało. Zagłębiony w modlitwie, skupiony na obserwowaniu tego tak ukochanego i upragnionego Oblicza, Ojciec Święty przekazał nam orędzie o kontemplacji, wezwanie do nieustannego spoglądania na Chrystusa. Właśnie w taki sposób, przede wszystkim poprzez kontemplację, papież Benedykt utwierdził braci w wierze. Nic bardziej nie dodaje otuchy i nie przekonuje, niż taka zgodność pomiędzy wypowiedzianymi słowami i dawanym przykładem.

Kto szuka Jego Oblicza?

„*Kto spotyka Jezusa, kto pozwala Mu się pociągnąć i jest gotów iść za Nim aż po ofiarę z życia – powiedział papież do obecnych pielgrzymów – ten osobiście doświadcza, tak samo jak On na krzyżu, że tylko »ziarno zboża«, które upadnie w ziemię i obumrze, wydaje »plon obfity«... Taką jest droga Chrystusa, droga nieskończonej miłości, która zwycięża śmierć: kto nią podąża, ten już tutaj, na ziemi, żyje w Bogu, przyciągany i przemieniony blaskiem Jego oblicza*”. Śmierć, dodajmy, nie zdołała zatrzeć śladów Chrystusa na ziemi, śladów, które po 2000 lat ciągle mówią nam o Nim, opowiadają nam o Jego ludzkiej naturze, ukazują nam Jego oblicze pełne miłości i dobroci, byśmy i my starali się do Niego upodobnić.

Widok papieża klęczącego przed relikwią dodaje otuchy, gdyż potwierdza, że tradycyjne rodzaje kultu nie są jedynie wytworem legendy albo ludowej fantazji, ale że ich korzenie tkwią głęboko w dziejach Kościoła pielgrzymującego, w nieustannym poszukiwaniu Boga, którego można znaleźć i wielbić: „*Aby wejść we wspólnotę z Chrystusem i kontemplować Jego oblicze, (...) konieczne są »niewinne ręce i czyste serca«.* Niewinne ręce, czyli życie opromienione prawdą miłości, która zwycięża obojętność, zwątpienie, kłamstwo i egoizm; a ponadto konieczne są czyste serca, serca rozkochane w Bożej piękności...””, mówi papież. Na koniec zaś dodaje: „*Poszukiwanie oblicza Jezusa powinno być najgorętszym pragnieniem wszystkich nas, chrześcijan*”.

Stefania Consoli

Spotkanie rodzin w Hiszpanii

Spotkała nas niewymowna radość: wizyta Ojca Świętego Benedykta XVI! Przybył przygotować nas do modlitewnego czuwania, które miało miejsce 9 lipca z okazji Światowego Dnia Rodzin, w pięknej scenerii Miasta Sztuki i Nauki, **Walencji**. Rodziny z całej Hiszpanii zostały zaproszone do wspólnej modlitwy różańcowej na wielkim placu. Ponad milion osób ofiarowało Najświętszej Maryi Pannie swe życie... Trudno opisać, czym jest Różaniec odmawiany razem przez tylu ludzi chcących, aby Maryja na stałe weszła do ich życia. Są to szczególnie chwile łaski, które przemieniają osoby, miasta i kraje. Dziękujmy Bogu, który tą pielgrzymką Ojca Świętego zaszczycił kraj taki, jak nasz, bardzo dziś potrzebujący łaski i przemiany. Kraj, którego mieszkańcy noszą w sobie ziarno Bożej miłości, tak bardzo jednak dzisiaj zdławione! Módlmy się, aby fala łaski, którą obudziła wizyta Ojca Świętego, odmieniła w Hiszpanii wiele serc.

Stopniowo poznajemy tego Papieża, zwłaszcza jego jasne, głębokie i pogodne nauki. Powinniśmy wciąż na nowo odczytywać to, co powiedział odnośnie rodziny. Nam, rodzicom, przypomniał, że: *„Każde narodziny, każde ojcostwo i macierzyństwo, każda rodzina ma swój początek w Bogu, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym”*. Dzięki temu zrozumieliśmy świętość naszej misji: rodzina jako małe tabernakulum, w którym Bóg żyje poprzez miłość, jaką małżonkowie mają dla siebie nawzajem i dla swoich dzieci. Jeżeli małżonkowie pozwalają, aby Bóg ich kochał i odpowiadają na Jego miłość, charakter miłości, jaka panuje w domu, staje się bardziej wzniosły, ponieważ wszyscy zaczynają się kochać nie małą ludzką miłością – która, choć dobra, zawsze jest ograniczona – ale miłością Bożą, która wykracza poza nasze niedoskonałości i sprawia, że stajemy się zdolni do dużo lepszej miłości i do działania.

Papież przypomniał nam także, że: *„Wiara jest nie tylko kulturowym dziedzictwem, ale i nieustannym działaniem Bożej łaski, która wzywa, jak również wolnością człowieka, który może odpowiedzieć, lub nie, na to wezwanie”*. Na rodzicach i na wspólnocie chrześcijańskiej spoczywa odpowiedzialność, aby dawać świadectwo konsekwentnego życia.

Bar wspiera powołania! Przy okazji tego spotkania postanowiliśmy wraz z moim

mężem Oskarem zorganizować *„Kawiarnię powołań”* (Café Vocation. com), pomyslaną dla ludzi młodych. W praktyce zaczęliśmy ich, aby w luźnej atmosferze baru, przy muzyce na żywo i darmowym dostępie do Internetu, zastanowili się nieco nad własnym powołaniem, czyli nad zamyśleniem, jaki Bóg ma wobec każdego z nich; a więc w sumie nad własnym szczęściem.

W obszernym lokalu, w którym znajdował się bar, przygotowaliśmy salę spełniającą funkcję kaplicy, gdzie był nieustannie wystawiony Przenajświętszy Sakrament, ufając, że Jezus, w swej miłości, najlepiej oświeci spragnione serca tysięcy młodych odwiedzających bar. W godzinach otwarcia wielu kapłanów udzielało spowiedzi i dawało rady tym, którzy być może po raz pierwszy zastanawiali się nad swym powołaniem. Teraz musimy się modlić, aby znaleźli odpowiedź.

Obok niezliczonych godzin pracy, których wymagała realizacja tego projektu, można by opowiedzieć wiele anegdot. Pamiętam zawsze pełną kaplicę adoracji i długie kolejki do konfesjonatów... Łaska działała. Ziarno i pragnienie Boga było stopniowo zasiewane. Doszło także do kilku nawróceń, jak na przykład technika od dźwięku. Gdy go poznaliśmy, nie zrobił na nas dobrego wrażenia... ani my na nim (później nam to wyznał!). Kiedy mu bowiem tłumaczyliśmy, że zespoły nie mogą grać dłużej niż przez 20 minut, ponieważ trzeba zostawić czas na świadectwa, i że poziom dźwięku nie może być za wysoki, ponieważ w naszym barze musi się swobodnie rozmawiać... chciał nawet zrezygnować z pracy z nami. Nie był przyzwyczajony do tego, o co go prosiliśmy...

Ten człowiek, który wiele lat temu odalił się od Boga, teraz powrócił do Boga dzięki pracy w naszej kawiarni! Odnalazł radość płynącą z czucia się kochanym przez Pana, jak nowo narodzone dziecko. Najbardziej wzruszający był widok jego twarzy: początkowo zgasłej, nerwowej, jakby zniszczonej życiem. Pod koniec tygodnia jakby się odmienił, stał się pełen Bożej miłości i radości. Dla tej jednej duszy warto było włożyć tyle wysiłku w zorganizowanie tej inicjatywy!

Georgina Trias (tł. Echa na j. hiszpański)

Mały żartowniś

Jakov Čolo urodził się 06.03.71 r. w Bijakovici. Codzienne objawienia, które dla niego rozpoczęły się 25.06.81 r.



miał do 12.09.98 r. Tego dnia otrzymał 10 tajemnicę i obietnicę, że Matka Boża będzie ukazywać mu się raz w roku, w Boże Narodzenie do końca życia. 11.04.93 r. w Wielkanoc, poślubił włoszkę Annę Barozzi. Obecnie mieszkają w Medziugorju. Mają trójkę dzieci: córki Adrianę i Mariam, oraz syna Dawida. Odwiedził dwa razy Polskę. 17.06.92 spotkał się z papieżem Janem Pawłem II.

Jakov dołączył do grupy widzących następnego dnia, czyli 25. czerwca. Skończył 10 lat. Był mały, jak to można zobaczyć na zdjęciach, gdy stoi między Ivanką i Vicką. Gdy tylko zobaczył grupkę szybko wspinającą się na wzgórze po ujrzeniu trzech błysków światła, pobiegł za nimi. Jego radość z ujrzania Matki Bożej była tak wielka, że zaczął płakać.

Jakov jest bardzo inteligentny, spontaniczny i bardzo głęboko odczuwał ojcowską opiekę proboszcza ojca Jozo. To on powiedział niedowierzającemu, krytycznemu i podejrzliwemu proboszczowi, że Matka Boża następnego dnia (4 lipca, pierwsza sobota miesiąca) ukaże się w kościele i że wezwie cały tłum, który wcześniej gromadził się na wzgórzu objawień do przyścia do kościoła – i tak się stało ku wielkiemu zaskoczeniu proboszcza.

W czasie, gdy wszyscy widzący byli pod kontrolą policji zamknięci w domach, otrzymał przesłanie od Matki Bożej, by iść do kościoła i poradzić ludziom, by odmawiali wspólnie Różaniec, a wszystkie problemy, które stworzyli komuniści, znikną. Zaczął się modlić do Matki Bożej, by pomogła mu w wypełnieniu zadania, które mu powierzyła. Po chwili ujrzał śpiącego, pilnującego go policjanta pod drzwiami domu. Po swoim nawróceniu policjant ów, opowiedział, że w pewnym momencie poczuł się tak senny, że zasnął oparty o ścianę nie zważając na ryzyko więzienia.

Jakov wyskoczył przez okno, w bagażniku samochodowym, a potem pod spódnicą kobiety idącej na Mszę św. dotarł pod ołtarz, na którym proboszcz odprawił Mszę św. Po błogosławieństwie

Wiadomości z ziemi błogosławionej *Wielki Maryjny Jubileusz*

pociągnął sutannę proboszcza i powiedział mu, że ma dla wiernych przesłanie od Matki Bożej. Ze względu na niski wzrost proboszcz postawił go na ołtarzu. Jakov powiedział: „*Módlcie się razem na różanicu a problemy zostaną rozwiązane*”. Ludzie płacząc z emocji zaczęli odmawiać Różaniec, podczas którego Matka Boża objawiła się wśród tłumu.

Jakov wcześniej został osierocony. We wrześniu 1983 r. stracił matkę a w 1986 r. stracił ojca. Zapytał Matkę Bożą, dlaczego, tak się stało? Maryja odpowiedziała, że Nasz Pan chciał ich mieć bliżej siebie. Bardzo lubi grać w piłkę nożną; jest najbardziej utalentowany z całej szóstki, pomimo tego, że jest najmłodszy. Jest uderką dla pielgrzymów, gdyż z talentem unika ich wszystkich. Z wielką radością rozmawia z Maryją. Czuje się obecność ducha bezpośrednio po objawieniach. Podczas codziennych objawień Jakov woli pozostawać w domu. Stale żartuje, ale kiedy jest pytany o objawienia, ciągle powtarza o naszym obowiązku modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy, gdyż o to prosi go Matka Boża.

„Gdy zobaczyłem po raz pierwszy Matkę Bożą płakałem z radości” – mówi. „To dziwna rzecz opowiadać o objawieniach Matki Bożej. Nigdy w życiu nie przypuszczałem, że coś takiego może mi się przydarzyć. Gdy po raz pierwszy zobaczyłem Matkę Bożą miałem 10 lat, w tym marcu skończyłem 19 lat. Bałem się, ale równocześnie odczuwałem radość. Pierwszego dnia 25. czerwca 1981 r. jedynie modliliśmy się z Matką Bożą. Tylko Ivanka zapytała o swą matkę, która kilka tygodni wcześniej zmarła. O nic nie pytaliśmy. Czuliśmy ogromną radość i płakaliśmy z radości, że to właśnie nam się przytrafiło.

Teraz odbieramy Maryję tak, jak naszą Matkę. Każdego dnia odczuwamy wielką radość z widzenia Jej. Rozmawiamy z Nią o wszystkim; chętniej niż z naszą własną matką. Możemy powiedzieć Jej wszystko, a Ona zawsze nam pomoże.

Vicka i ja zostaliśmy fizycznie zabrani przez Matkę Bożą do raj, czyśćca i piekła. Nigdy nie mówię o tym. Mogę jednak powiedzieć, że bardzo się bałem. Było to dla mnie coś dziwnego, ponieważ

byłem mały; miałem wówczas 10 lat. Powiedziałem Matce Bożej: „*Matko, zabierz Vickę, gdyż ona ma siedmioro rodzeństwa, a ja jestem jedynakiem*”. Wtedy Matka Boża powiedziała mi żebym się nie bał, gdyż Ona idzie z nami i poszliśmy, a raczej pofrunęliśmy. Widzieliśmy raj, czyściec i piekło. Matka Boża chciała, byśmy zrozumieli, że te stany po śmierci istnieją naprawdę. W niebie ujrzeliśmy wielu ludzi, którzy rozmawiali ze sobą i modlili się. Nie słyszałem, o czym rozmawiają, ani o co się modlą. Rozumiałem jedynie, że się modlą i rozmawiają. W czyścicu widzieliśmy coś na kształt mgły i ludzi w niej błądzących. Nie chcę mówić na temat piekła. Tych, którzy nie wierzą mogę zapewnić, że piekło istnieje i ja je widziałem! Jeżeli wcześniej miałem pewne wątpliwości co do tego, to obecnie wiem, że ono istnieje.

Matka Boża objawia się nam o 18.40, i niekiedy w szczególnych przypadkach. Nie widzimy Matki Bożej kiedy tylko chcemy tzn. na każde zawołanie. Widzę Maryję tylko raz dziennie, gdziekolwiek jestem ale zawsze o tej samej porze. Gdy jesteśmy z Nią sami, polecamy Jej wszystkich chorych ludzi, a Ona ich błogosławi. Polecam Jej opiece wszystkich zebranych tutaj dzisiaj, bez różnicy – wszystkich pielgrzymów.

Najważniejsze przesłania Matki Bożej to: pokój, nawrócenie, modlitwa, Msza św. i post. Matka Boża poleca post dwa razy w tygodniu: w środy i w piątki. Powiedziała nam, że modlitwą i postem możemy uzyskać wszystko, nawet zatrzymać wojny. Mówiąc o młodych ludziach, którzy są wychowywani w nienawiści, Matka Boża nie ma żadnych szczególnych przesłań. Powinniśmy wiele modlić się za nich i podchodzić do nich z miłością.

Matka Boża odnosi się do mnie tak, jakby była moją matką – moją prawdziwą matką. Odpowiada na moje pytania, pomaga mi, nawet jeśli o to nie proszę. Jeśli popełniam jakiś błąd, mówi mi o tym; mówi mi, że to nie jest dobre; sprawia, że rozumiem, iż nie powinienem robić tego ponownie. Teraz ostatnio prosiła mnie o modlitwę za grzeszników, gdyż nadal jest ich bardzo wiele. 20. marca 1990 r. poprosiła mnie, abym uczynił ofiarę z nie-

widzenia Jej przez 10 dni i poprosiła mnie, abym więcej modlił się w Jej intencjach. Teraz myślę, że wszyscy powinniśmy się modlić w Jej intencjach.

Matka Boża nic nie mówiła o końcu objawień. Myślę jednak, że objawienia się skończą gdyż już długo jesteśmy z Nią. Przyzwyczailiśmy się do Niej i chciałbym zostać z Nią na zawsze! Powiedziała mi o przyszłości świata, ale nie mogę jeszcze o tym mówić i nie chcę mówić o tajemnicach. Na temat postu powiedziała, że powinien być o chlebie i wodzie, natomiast chorzy powinni modlić się. Są również inne rzeczy, które możemy robić jako post na przykład: nie palić, nie oglądać telewizji lub np.: pościć od czegoś, do czego jesteśmy przyzwyczajeni każdego dnia.

W orędziach daje nam rady i powinniśmy tych porad słuchać. Chce byśmy żyli Jej orędziami, w których prosi byśmy czynili konkretne dobro dla potrzebujących. Jeśli tego nie lubimy robić, powinniśmy się zmuszać – w zasadzie zawsze powinniśmy słuchać uważnie. Możemy to robić jedynie wtedy, gdy tego pragniemy – wówczas rzeczywiście będziemy do tego zdolni. Nawet jeśli straciłem mojego ojca i matkę w okresie objawień, Maryja nic mi nie powiedziała o rodzinie. Jedynie raz powiedziała, że powinniśmy się modlić w rodzinie. Teraz rozumiem, dlaczego po śmierci moich rodziców miałem problemy, a nie mam żadnych problemów z rodziną, z którą obecnie mieszkam. Na początku nie modliliśmy się razem, ale gdy Matka Boża powiedziała nam, byśmy modlili się w rodzinie modlimy się każdego wieczora. Na przykład podczas Wielkiego Postu odmawialiśmy trzy części różańca do Jezusa. Potem, po Wielkim Poście, zawsze odmawiamy Różaniec i 7 x *Ojciec Nasz*.

Jeśli chodzi o Mszę św. rozumiałem, że musi stanowić ona centrum naszego życia. Możemy modlić się w domu, ale modlitwa w kościele jest inna; obecnie czuję, że jest to Dom Boga. Dom, w którym mogę wszystko powiedzieć, gdzie czuję, że Bóg mnie słucha.

Matka Boża kocha mnie. Przykro mi, że moi rodzice nie żyją. Maryja pomogła mi zrozumieć, że Bóg pragnął ich bardziej niż ja i upewniła mnie, że moi rodzice są z Nią i z Bogiem, tak jak i mama Ivanki”.

Pragnę nauczyć was modlić się

Jak się modlić orędziami (4) – ks. prof. Tomislav Ivancić

Czym jest modlitwa?

Rozmowa z Bogiem (1)



Po wejściu w modlitwę rozpoczyna się modlitwa właściwa. W niej wstępujemy coraz głębiej w jedność z Bogiem.

1. Wyznanie naszych grzechów.

Ponieważ grzech dzieli nas od Boga. Każdy z nas grzeszy. Nie jest możliwe życie bez grzechu, mówi św. Jan w swym pierwszym Liście. Jest natomiast konieczne uwolnienie się od grzechu, abyśmy mogli pójść do Boga. Wyzwalamy się z grzechu, wyznając go. Dzieje się to w czasie sakramentu pokuty. Kapłan wybacza nam w imieniu Kościoła i w imieniu Boga. Możemy jednak wyznać nasze grzechy również w modlitwie. To również jest droga, która prowadzi do wybaczenia grzechów.

Kiedy wyznajemy nasze grzechy wprowadzamy je na światło. Grzechy są ciemnością, mrokiem. Kiedy je wydstajemy na światło, znikają. Pierwsi chrześcijanie wyznawali swoje grzechy publicznie. Potem czuli się wolni. Jest dobrze w małych wspólnotach wyznać przynajmniej te grzechy, które nie są szczególnie intymne albo bardzo ciężkie, i te, które są ogólnie znane. Wtedy pocujemy, jak jesteśmy wyzwani z grzechu i jak stajemy się wolni, by dotrzeć do Boga jako Jego dzieci. Będziemy w światłości i będziemy światłością świata. Matka Boża mówi o tym w następujący sposób: „Szczególnie pragnę, drogie dzieci, byście wszyscy byli odblaskiem Jezusa, który będzie przyświecał temu niewiernemu światu, kroczącemu w ciemnościach. Pragnę, byście byli światłem dla wszystkich i byście w świetle dawali świadectwo. Drogie dzieci, nie jesteście powołani do ciemności, lecz do światła. Dlatego nieście światło swoim życiem” (05.06.86).

Św. Jan zwraca naszą uwagę w pierwszym Liście: „Jeżeli zaś chodzimy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, wtedy mamy jedni z drugimi współuczestnictwo, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grze-

chu. Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki” (1J 1,7-10). Chodzić w światłości oznacza zatem wyznanie grzechów. Potem oczyszcza nas z każdego grzechu krew Jezusa Chrystusa.

Orędzie Matki Bożej jest zatem odźwiękiem Listu św. Jana. Maryja zaprasza nas, abyśmy wyznali nasze grzechy: „Drogie dzieci! W swym życiu wszyscy doświadczyliście światła i ciemności. Bóg każdemu człowiekowi daje rozpoznać dobro i zło. Ja wzywam was do światłości, którą powinniście nieść wszystkim ludziom, którzy pozostają w ciemności” (14.03.85). Grzechy oddalają nas od Boga. Ranimy Boga, który nas kocha. Matka Boża mówi: „Rozważcie, jak Wszchemogący także dzisiaj cierpi z powodu waszych grzechów” (29.03.84). Poprzez pokutę czynimy zadośćuczynienie za nasze grzechy i wyrazamy naszą miłość do Boga: „Ofiarujcie zadośćuczynienie za rany zadane Sercu mego Syna. To Serce zostało zranione grzechami wszelkiego rodzaju” (05.04.84). Konieczne jest również, abyśmy się wyrzekli grzechu: „Dzisiaj proszę was byście skończyli z obmową i modlili się o jedność parafii” (12.04.84).

W innym orędziu Matka Boża wzywa nas, byśmy pomogli bliźnim wyzwolić się z grzechu: „Proszę was, nie pozwólcie, by moje serce płakało krwawymi łzami z powodu dusz, które zatracają się w grzechu” (24.05.84). Poprzez naszą modlitwę nastąpi zwycięstwo nad grzechem na całym świecie: „Pytacie się: Dlaczego aż tyle modlitwy? – Oglądnicie się, a zobaczycie, jak wielki grzech zawładnął światem. Módlcie się więc o zwycięstwo Chrystusa” (13.09.84).

Matka Boża wymaga, byśmy się również w spowiedzi pojednali z Bogiem: „Dzisiaj pragnę wezwać was do spowiedzi wszystkich, nawet jeśli spowiadaliście się przed kilkoma dniami. Pragnę byście moje święto wszyscy przeżyli w swoim wnętrzu. A nie możecie przeżyć, jeśli się Bogu nie oddacie w zupełności. Dlatego wzywam was do pojednania z Bogiem” (24.03.85). Praktycznie możemy wyznać grzechy mówiąc przed Bogiem: „Panie, wybacz mi, że źle o innych mówiłem, że się złościłem, przeklinałem...”. Jeżeli jednak popełniliśmy jakiś cięższy grzech, powinniśmy pójść do spo-

wiedzi i tam wyznać swoje grzechy, wtedy przechodzimy do następnego kroku.

2. Wybaczenie innym.

W Modlitwie Pańskiej mówimy: „I przebac nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Jezus mówi: „Bóg wam nie wybaczy, jeśli i wy nie wybaczycie z serca waszym winowajcom” (por. Mt 6,15). Bóg jest bowiem Miłością. Jeżeli komuś nie wybaczymy, zamykamy się na miłość. Oznacza to, że nie możemy przyjąć darów Bożych. Matka Boża mówi o wybaczeniu innym wówczas, kiedy żąda, byśmy innych kochali, za nich się modlili, za nich Bogu w pełni się oddali, aby i oni zostali uratowani, abyśmy im czynili dobro, okazowali miłosierdzie. Nie możemy bowiem modlić się za kogoś i go kochać, jeśli mu nie przebaczyliśmy.

Przebaczenia wymaga Matka Boża szczególnie w słowach: „Drogie dzieci! Nienawiść rodzi niezgodę i nie widzi nikogo i niczego. Wzywam was, byście zawsze przynosili pojednanie i pokój. Szczególnie, drogie dzieci, działajcie z miłością w miejscu, w którym żyjecie. Niechaj miłość będzie zawsze jedynym środkiem. Miłością skierujecie ku dobremu to wszystko, co szatan pragnie zniszczyć i opanować. Jedynie w ten sposób będziecie całkowicie moimi i ja będę mogła wam pomóc” (31.06.86).

Do wybaczenia zaprasza nas także w następującym orędziu: „Wzywam was, byście swym pokojem pomogli innym przejrzeć, by poczęli poszukiwać pokoju” (25.09.86). Szczególnie wyraża to orędzie: „Wzywam każdego z was, by od dzisiaj rozpoczął prowadzić życie takie, jakiego Bóg pragnie od was i byście rozpoczęli czynić dobre dzieła miłości i miłosierdzia. Nie chcę, abyście, drogie dzieci, przeżywali orędzia i czynili grzech, który nie jest mi miły” (25.03.87). Miłosierdzie oznacza przebaczenie innym, współczucie, współprzeżywanie.

Konkretnie przebaczać możemy w ten sposób, że w modlitwie i w ciszy idziemy w duchu do tych osób, które nas zraniły i przed Bogiem mówimy do tych ludzi: „Tak, wybaczam ci!”. Konieczne jest bowiem przebaczenie w sercu. Nie wolno nam bowiem pójść do kogoś i podać mu rękę, zanim nie wybaczyło nasze serce. W przeciwnym wypadku próbujemy przebaczyć zewnętrznie i uraza może być jeszcze większa. Najpierw musi się wybaczyć w sercu. I należy to czynić powoli. Musi się tak długo przebaczać, dopóki nie odczuje się ulgi w sercu, dopóki nie czuje się, że można z tym człowiekiem rozmawiać bez zahamowania. (cdn)

Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 września 2006 Mirjana Soldo miała comiesięczne objawienie, po którym przekazała następujące orędzie: „*Gromadzę was pod moim macierzyńskim płaszczem, aby wam pomóc poznać miłość Boga i Jego wielkość. Moje dzieci, Bóg jest wielki. Wielkie są Jego dzieła. Nie oszukujcie się moje dzieci, nie możecie bez Niego zrobić ani kroku. Idźcie i świadczcie o Jego miłości. Jestem z wami. Dziękuję wam*”. Objawienie trwało 6 min. Matka Boża mówiła o przyszłości i była zaniepokojona.

Orędzia dane Iwanowi w piątki podczas objawienia o 22.00:

1 września na Podbrdo: „*Drogie dzieci. Również dziś Matka w szczególnie sposób was wzywa: zanieście modlitwę do waszych rodzin, drogie dzieci, Módlcie się, drogie dzieci, w waszych rodzinach, aby przez modlitwę powrócił pokój, miłość i radość. Matka modli się z wami, módlcie się drogie dzieci. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

8 września (MB Siewnej) na Podbrdo: „*Drogie dzieci, przez te lata, w których jestem z wami siałam ziarno. Pragnę, drogie dzieci, abyście z tego ziarna byli moim kwiatem, abyście byli moim kwiatem, głosili moje orędzia, modlili się o pokój, modlili się razem z Matką o pokój. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

18 września przy Niebieskim Krzyżu, Matka Boża w szczególnie sposób modliła się za Papieża, biskupów, kapłanów i o mocną wiarę dla kapłanów i Kościoła.

10 września o godz. 11.00 na szczycie Góry Krizevac, z okazji święta Podwyższenia Krzyża Świętego, odbyła się doroczna Msza św. Celebracje te rozpoczęto od września 1935 r. wg dekretu biskupa o. Alojzije Mišić. O godz. 10.00 rozpoczęła się modlitwa różańcowa. Mszy św. przewodniczył o. Mate Dragičević, pochodzący z Medziugorja. Dla osób, które nie mogły uczestniczyć we Mszy św. na szczycie odprawiona została Msza św. o godz. 12.00 w kościele św. Jakuba. Pierwsza Msza św. u stóp krzyża została odprawiona 16 marca 1934.



11 września zmarła mama o. Ljubo Kurtowicia – wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci. Przez miłosierdzie Boże niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.

Złączeni w ofierze z samych siebie

Doroczne spotkanie Redakcji Echa

Już piąty raz pod rząd tłumacze i bliscy współpracownicy Echa różnych narodowości zgromadzili się w Medziugorju, w **Domu Wspólnoty „Kraljice Mira”**, aby pogłębiać duchową jedność i dzielić się doświadczeniami związanymi z pracą w naszej gazecie.

Pochodzący z **szesnastu różnych krajów**, poczuliliśmy nieodparte wezwanie specjalnej łaski, która zebrała nas w tych **ostatnich dniach sierpnia**. Łaska ta jest związana z Jubileuszem, który wciąż się tutaj obchodzi: 25-leciem obecności Maryi w Medziugorju. Jest to potężna łaska, która przenika i przemienia, która sprawia, że wyjeżdżasz inny, niż przyjechałeś. Jest to łaska, która rozświetla tajniki twojej duszy i ukazuje ci to, co jeszcze nie jest w niej prawdą, co psuje duch świata i twój egoizm. Jest to łaska, która cię prowokuje i zachęca do zmiany kierunku, wzywa cię do wyprostowania twoich ścieżek, aby skierować cię ku temu, co najważniejsze: spotkanie z Jezusem, wcieloną miłością, Barankiem Ofiarnym, żywym Słowem Ojca.

Do tego celu codziennie prowadzi nas Maryja, która także przy tej okazji posłużyła się duszpasterskim doświadczeniem o. **Tomislava Vlasicia**, aby pomóc uczestnikom dni skupienia podążać naprzód w ich wędrówce. Jest to droga, na którą wstąpiliśmy już wcześniej, jednak teraz nasze postanowienie, aby wspólnie nią podążać, stało się jeszcze mocniejsze i bardziej naglące. Poczuliliśmy się wezwani, my, **członkowie rodziny Echa, do ofiarowania naszego życia Jezusowi poprzez Maryję** za zbawienie świata. Zrozumeliśmy, że tylko dzięki naszej wspólnej ofierze gazetka może w sposób autentyczny i czysty przekazywać myśl Maryi, bez zafałszowań i manipulacji. Tylko jeśli odrzucimy nasze „ja”, aby pozwolić działać Bogu, będziemy w stanie przekazywać Jego miłość w sposób bezpośredni, bez osobistych interesów.

Modląc się razem, śpiewając, rozmawiając i uczestnicząc w Eucharystii, poczuliliśmy się „jednym sercem i jedną duszą”, po-

mimo głębokich różnic kulturowych i językowych. Zrozumeliśmy, że tylko jeśli bezwarunkowo otworzymy się na Boże działanie w nas, zdoła On obalić nasze wewnętrzne i zewnętrzne bariery, i uczynić nas żywym Kościołem, bijącym sercem jednego Ciała.

Takim pokarmem chcemy karmić Echo – nie pięknymi słowami, które rodzą się z pustych teorii, ale mądrością, jaka rodzi się z pełnego oddania się Maryi, która stała, z Medziugorja, nieustannie nas wzywa. Mamy stać się zacyzmem w naszych krajach, nie bezkształtną masą pozbawioną treści. Mamy stać się ziarnem zdolnym „obumrzeć” w ziemi, z której pochodzimy, aby w swoim czasie wydać plon, według zamysłów Ojca. Nie jest nam dane go poznać, my jedynie musimy się ofiarować i pozostawać zjednoczeni w Sercu Maryi Dziewicy: bracia i siostry potrafiący kochać się Miłością Trynitarną, tą miłością, która zawsze płonie i nigdy nie gaśnie, Miłością, która nieznużenie ciągle na nowo powołuje do życia, Miłością, która oczyszcza, wynosi i wprowadza w życie zmartwychwstałe. Bracia i siostry potrafiący oddawać nawzajem za siebie życie, aby podtrzymywać tych, którzy od Echa oczekują pomocy.

Jest to długa i wąska droga, ale przepiękna, ponieważ prowadzi wprost do serca Tajemnicy Trynitarniej; jest to paschalne przejście przeżywane w pełni świadomie każdego dnia, aby nieustannie doświadczać wolności, jaka się w nas rodzi, kiedy umieramy dla samych siebie. Będziemy przemierzać ją razem, my, współpracownicy Echa, chcielibyśmy jednak ukazać ją także i wam, którzy nas czytacie. Dlatego, począwszy od dzisiaj, w każdym numerze zamieścimy rubrykę, w której wyjaśniać będziemy podstawy naszego powołania, starając się krok po kroku ukazywać drogę tym, którzy zapragną nią podążać.

Niech Najświętsza Maryja Panna błogosławi ten nowy rok działalności wszystkich współpracowników i wszelkie nowe owoce, jakie on przyniesie. Amen.

Stefania Consoli

Niedosiężny szczyt

Jak co roku, podczas spotkania tłumaczy i współpracowników Echa, w programie była Droga Krzyżowa na Krizevac. Jeszcze przed wyjazdem z domu wiedziałam, że nie zdołam wejść na sam szczyt z powodu ogólnego osłabienia organizmu i bólów w plecach. Chciałam jednak towarzyszyć przyjaciółom

do podnóża góry, pomodlić się z nimi przed wejściem, może, przy pomocy dobrej laski, dojść do pierwszej, albo i do drugiej stacji, wziąć udział w rozważaniach nad tym, jak Jezus wziął na ramiona krzyż, ewentualnie do trzeciej, kiedy Jezus upada po raz pierwszy; ale do czwartej, z piękną brązową tablicą, która wyobraża spotkanie Jezusa z Matką, już z pewnością nie dotrę. Przypominałam sobie strome podejście, nieregularne kamienie, trudności ze znalezieniem dobrego oparcia dla stóp, trudności z przeskakiwaniem z jednego głazu na drugi, choćby i podpierając się. Miałam zamiar zawrócić, choć schodzenie z góry jest jeszcze trudniejsze, ale w ten sposób wszyscy pielgrzymi byłiby moimi towarzyszami i miałabym krótszą drogę do przejścia.

Zaczynała się wspinaczka. Ruszyłam wraz z innymi, ale nie musiałam iść całkiem sama: z pomocą pospieszył mi jeden z kapłanów ze wspólnoty, o. Lino, który mocno chwycił mnie za lewą rękę i od razu szło mi się lepiej. Doszłam do pierwszej stacji, wspierając się także na lasce, którą miałam w prawej ręce.

„**Wielbimy Cię, Jezu i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż swój święty świat odkupić raczył**” – modliliśmy się za nasze narody, aby Chrystusowe odkupienie zatriumfowało w naszym życiu i w życiu naszych rodaków.

Letni gorąc niezbyt dawał się we znaki, jednak dobrze było mieć ze sobą butelkę wody, aby móc się napić i odświeżyć. Grupa trzymała się razem, z mniejszym lub większym trudem postępowaliśmy metr po metrze naprzód. Przyjazny kapłan mocno trzymał mnie za rękę i w ten sposób doszliśmy do drugiej, a potem do trzeciej stacji. Tam usiadłam, zmęczona i zgrzana. „*Zostaję tutaj. Nie idę dalej*” – „*Ależ idziesz!*”. I jeszcze raz ta pewna, silna ręka dodała mi odwagi. Szliśmy dalej. Niejeden raz chciałam się cofnąć, lecz za każdym razem podtrzymywał mnie na duchu, mówiąc: „*Uda ci się!*”. Skąd o tym wiedział?

W trakcie wspinaczki nie widać szczytu, tylko krzaki, drzewa i głazy, wygładzone stopami milionów pielgrzymów podczas 25 lat objawień: widać czerwoną ziemię, małe kamyczki, na których możesz się poślizgnąć, kiedy toczą się po zboczu. Spoglądanie w górę napędza lękiem, dojście nawet do następnej stacji wydaje się

niemożliwe, lepiej jest patrzeć tylko na ścieżkę, aby znaleźć miejsce do postawienia nogi: odrobinę wolnej przestrzeni pomiędzy głazami, odpowiedniej wysokości płaski lub spiczasty kamień.

„**Nie trwóż się, nie lękaj się, Bóg sam wystarczy!**”. Grupa zatrzymuje się przy każdej brązowej tablicy, tutaj odbywa się medytacja na głos dla wszystkich, modlimy się, śpiewamy i oglądamy krajobraz z bliźniaczymi wieżami odległego kościoła w dole, na równinie. Patrzymy na domy w wiosce, na panoramę gór dokoła, na niebo, na to niezwykle niebo, takie jasne i piękne. Twoja miłość, Boże, dochodzi do nas z podmuchem wiatru, przyjaźnią panującą w grupie, pięknem otaczającego nas świata; poprzez wspomnienie Twojego za nas cierpienia, Twojego głębokiego cierpienia, Twojej głębokiej Miłości. I przez całą drogę czuję się, jakby unosiło mnie pewne wsparcie mojego przyjaciela kapłana. Jak to możliwe? Nie czuję bólu w plecach i to jest dziwne. W domu, u siebie w kuchni, często odczuwam nagły i ostry ból, jak przy lumbago, i przez chwilę muszę stać sztywno i nieruchomo, czekając, aż ból minie, tutaj jednak, na Drodze Krzyżowej, nie czuję żadnego bólu! A co z kolanami, które przy zginaniu trzeszczą z powodu artretyzmu, jak to możliwe, że mogę wspiąć się na tę górę?

Kiedy doszliśmy do żelbetonowego krzyża, wzniesionego w 1933 r. przez mieszkańców Medziugorja, aby uczcić 1900 rocznicę śmierci Jezusa, moja wdzięczność i zdumienie nie miały granic. Zatrzymujemy się na 15 minut u stóp krzyża, w milczeniu, każdy chce powiedzieć coś osobistego Temu, którego szukamy, chcemy podziękować, polecić naszych przyjaciół i domowe sprawy, ofiarować się jako dar... Jak wielkim darem jest pełna altruizmu przyjaźń! O. Lino wcale nie miał łatwo, rozumiałam, ile się natrudził. Kiedy proponował, żeby zwolnić: „*Powoli, powoli!*”, w moim egocentryzmie sądziłam, że mówił to z troski o mnie; dopiero potem pomyślałam, jak było mu ciężko: „*Szwecja dużo waży*”, brzmiał jego komentarz. Wraz ze mną dźwigał cały mój naród, a sytuacja religijna w Szwecji wcale nie jest prosta. Rozumiałam, że on dźwigał mój ciężar. Tak jak Jezus. Sądzę jednak, że nie był w tym całkiem osamotniony, cała Wspólnota „*Królowej Pokoju*” dźwigała nas wszystkich zaproszonych, jeszcze przed naszym przybyciem, potem w czasie wspólnego przebywania pod jednym dachem i także wtedy, kiedy już po-

wróciliśmy do naszych krajów. Ta Droga Krzyżowa na górę, której sama nie zdołałabym pokonać, stała się dla mnie niezwykle silnym doświadczeniem szczodrej miłości, która nie myśli o sobie, życia podążającego śladami Jezusa.

Christina Agnani (tł. Echa na j. szwedzki)

Pobratymstwo

Życie przesycone modlitwą

Moi drodzy! Jestem szczęśliwy, że mogę podzielić się z wami moimi przemyśleniami nad kolejnym orędziem Matki Bożej. Jestem szczęśliwy, żeśmy je usłyszeli i zrozumieli, w tym samym duchu, w którym przekazuje je nam Królowa Pokoju. To orędzie przede wszystkim odnosi się do nas. Dotyczy wezwania do modlitwy, o której nie możemy i nie wolno nam zapomnieć. To wezwanie, akcentowane od samego początku przez Królową Pokoju, stanowi program naszego apostolatu. Jest ważne jak światło, które oświetla rzeczy i sprawy, aby mogły je dostrzec nasze oczy. One bowiem istnieją, ale bez światła my ich nie widzimy. **Życie przesycone modlitwą** staje się rozpoznawalne. **Krzyż oświetlony modlitwą**, staje się łaską. **Problem oświetlony modlitwą**, jest do rozwiązania. Zawsze znajdzie się wyjście.

Najważniejszym doświadczeniem związanym z modlitwą, jest **doświadczenie bliskości Boga i Najświętszej Maryi Panny**. Modlitwa wprowadza nas w cudowną przestrzeń, w której nasza dusza przez łaskę, oddycha Bożą obecnością. Nie ma nic ważniejszego dla naszego zdrowia, dla naszej równowagi ducha i ciała, naszego pokoju, niż modlitwa i doświadczenie bliskości Boga i Maryi Panny. Modlitwa jest naszą mocą, naszą chrześcijańską naturą, naszym powołaniem, naszą drogą – **jest drogą do świętości!** Jednakże, naszym problemem staje się rutyna, w odniesieniu nawet do świętości. Jeśli otwieramy Biblię, odmawiamy różaniec, czynimy znak krzyża lub wypowiadamy słowa błogosławieństwa przed posiłkiem jedynie z nawyku, nie odczuwamy **mocy, która jest rzeczywistością Biblii, ani łask, które są realne w różańcu i znaku krzyża.**

Królowa Pokoju nie pozwala, aby modlitwa stała się nawykiem, zwyczajem lub jakimś obowiązkiem. Ona pragnie, aby przez modlitwę, życie człowieka wydało



owoce i było przeniknięte łaską. Bowiem tylko na modlitwie i przez modlitwę jesteśmy blisko Jezusa i Maryi. Cudowne owoce modlitwy to: bliskość Boga i pewność, że człowiek jest chroniony od wszelkiego zła. Modlitwa daje świadomość, że moc nieprzyjaciela zostaje związana jej mocą. Świadomość, że pięta Maryi miażdży głowę szatana daje człowiekowi poczucie bezpieczeństwa w Jej bliskości. Gdy jesteśmy blisko Boga, złe duchy i ich słudzy, różnej maści czarownicy, wróżbici, zaklinacze, jasnowidze, astrologi itp. nie mogą wprowadzić nas w stan niepokoju. **pozytywna moc Bożej obecności czyni człowieka szczęśliwym, zrównoważonym, pewnym siebie.** A więc wszystko zawiera się w modlitwie i wszystko osiąga się przez modlitwę.

Modlitwa zbliża nas do Matki. Matka jest źródłem naszej pociechy. Ona sprawia, że jesteśmy pewni drogi, którą kroczymy. Ona jest pełna mocy i miłości, więc wiemy, że Ona nikogo nie porzuci, nie zapomni, nie zostawi. Modląc się, czujemy, że całe nasze życie jest zanurzone w modlitwie, odczuwamy łaskę obecności i bliskości Matki Bożej. Modlitwa odślania nam najkrótszą drogę do radości, pokoju i zbawienia, oraz wskazuje, jak najowocniej przeżyć nasze życie. **Matka Boża przez modlitwę prowadzi nas do Jezusa – a ta jedność stanowi o pełni!** Dopiero z tego oceanu wypływa rzeka radości, pełnego pokoju i wszelkiego błogostawieństwa.

Obecnie, kiedy tak wielu ludzi zapomnia, że człowiek ma duszę i jest odpowiedzialny za swoje życie (o czym w swej mądrości przypominała nam miesiąc temu nasza Matka) tym razem ponownie uświadamia nam: „**Jedynie przez modlitwę będziecie blisko mnie i mojego Syna, i dostrzeżecie jak krótkie jest to życie.**” Mędrcy zwykli mówić: *życie jest jak przejście przez most, a na moście nikt nie buduje domu.* Nie w tym celu most został zbudowany. Wiele osób i wiele rodzin źle przeżywa w sercu swoje doczesne życie. Niektórzy traktują życie jako sposobność do użycia i przyjemności. Inni swoje życie niszczą przez egoizm i czynią je bezowocnym. Są i tacy, którzy za cel życia stawiają karierę i w ten sposób budują dom na piasku, który na pewno zawali się wskutek następujących zmian i doświadczeń.

Bez modlitwy i łaski Bożej nie możemy rozpoznać wartości doczesnego życia, w którym budujemy swoją wieczność. Dlatego Maryja wzywa nas, abyśmy już

dziś zaczęli się modlić, ponieważ od naszego dziś i teraz, zależy jaka będzie nasza wieczność.

Pragnienie Nieba i wieczności nie jest jakimś pustym pragnieniem, to nie są fantazje, lecz rzeczywistość, która jest głęboko zakorzeniona w naszej naturze. My bowiem chcemy być zawsze szczęśliwi i chcemy być nieśmiertelni. Ta wiara i łaska wbudowane są w naszą naturę, która jest stworzona na obraz i podobieństwo Boże. **Bóg jest nieśmiertelny i wieczny, a ja pragnę uczestniczyć w Jego boskim życiu, które zostało mi подарowane. Tego rodzaju pragnienie stanowi owoc głębokiej modlitwy i mistycznej jedności z Bogiem, którego wielbię, którego miłuję, w którego wierzę i którego naśladowuję.**

Radość, która napędza moje serce, nie jest produktem wartości materialnych, ani intelektualnych w mojej duszy. Jedynie Bóg może mnie uszczęśliwić i dać mi zadowolenie. **Niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Bogu** – mówi św. Augustyn. Ta prawda dotyczy każdego serca, w każdym czasie, a więc i mojego serca, i wszystkich ludzi współcześnie żyjących, tu i teraz. **Jeśli źródłem twojej radości jest Bóg i masz radość w Bogu, twoje serce naprawdę będzie wyśpiewywać hymny wdzięczności, będzie się modlić, wychwalać swojego Pana i Jemu oddawać cześć.** To jest ta rzeczywistość, której świat, bez modlitwy nigdy nie zrozumie. To jest nasza rzeczywistość i nasze największe bogactwo.

W tym miesiącu będziemy się modlić w następujących intencjach: – za nasze chrześcijańskie rodziny, które przez sakrament chrztu wezwane są do odnowienia codziennej modlitwy różańcowej i do czytania w domu Pisma Świętego; – za naszą wspólnotę modlitewną, aby głębiej wnikając w moc modlitwy, jeszcze bardziej angażowała się w modlitwę za tych, którzy się nie modlą; – za chorych i uzależnionych, aby zaczęli szukać jedynego cudownego i skutecznego leku, jakim jest modlitwa sercem.

Moi drodzy, czytając te myśli, postanówcie, że w tym miesiącu codziennie będziecie uważnie czytać to orędzie. Po przeczytaniu, pozostaniecie w ciszy i medytujecie. Dostrzeżecie w nim głęboką mądrość. Pozdrawiam was wszystkich, modlę się za was i zapewniam, że każdy z was ma udział w moich postach i ofiarach. **Wytrwajcie na tej drodze, do której zostaliście wybrani i powołani.**

Wasz o. Jozo

Rekolekcje

Kontemplowanie Oblicza Ojca

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem. Homilia – sobota, 27.08.05 r.

Czy kochasz mnie bardziej?

Podczas każdego sobotniego, uroczystego nabożeństwa, które jest odprowadzane we Wspólnocie kapłan stawia pytanie wszystkim jej członkom w Imieniu Jezusa: *czy kochasz mnie więcej, aniżeli ci?* Również dzisiejszego wieczoru, ja w Imię Jezusa pytam was: *czy kochacie Jezusa bardziej, niż ci?* To nie oznacza, że ktoś musi być lepszy czy czuć się lepszym. Oznacza to przejście ponad każdą krytykę, ponad granice, ponad interesy, korzyści, ponad myśli: *a co powiedzą inni, dlaczego mam być lepszy?* To ma być odpowiedź bezwarunkowana – **tak, Kocham Cię.**

Jezus zadał to pytanie św. Piotrowi trzy razy. *Co, to oznacza?* Bóg traktuje nas jako wolne dzieci i ciągle pyta: *czy Mnie kochasz?* Ale dlaczego pyta: *czy kochasz Mnie więcej niż ci?* Bóg nie potrzebuje niczego i może spokojnie istnieć bez nas. *Kochasz Mnie, abym mógł cię prowadzić?* Abym mógł cię prowadzić ponad śmierć, tam, gdzie jest ta granica, gdzie ty nie możesz iść, gdzie nie wiesz dokąd iść, i nie masz środków, aby tam dojść. Tym bardziej jeszcze, bo stawiasz opór, ponieważ jesteś zraniony grzechem. Odpowiedź pozytywna na Tę miłość jest warunkiem, abyśmy doświadczyli miłości Bożej i przekraczyli granice samych siebie. Wzniesi się ponad obrazę, ponad biedę, ponad próby, ponad to wszystko, co nas rani. *czy kochasz Mnie bardziej niż ci?*

Wzywam was dzisiejszego wieczoru, abyście się ofiarowali, abyście się mogli wnieść do tej Miłości, którą jest Jezus Chrystus. Zwykle osoby zadają pytanie: *czy to jest możliwe?* Tak, to jest możliwe! Jezus otworzył drogę i zwyciężył. *W jaki sposób możemy tego dokonać?* Zadam wam następne pytanie: *czy w ciągu dnia macie czas, macie siły dla Jezusa? Czy jako ostatniemu poświęcacie czas, czy jest On ostatni w waszych myślach?* Jeżeli jest pierwszy to w porządku, to Go kochacie.

W jaki sposób możecie wzrastać, aby się ofiarować, aby się wznosić? Siedząc! Jeżeli chcecie możecie usiąść w wygodnym krześle, zrelaksować się, odpocząć

z waszym Bogiem, oddając Mu to wszystko, co was przygniata. Należy wyciągnąć to na wierzch i oddać Zbawicielowi. Ale należy dać Mu również i to wszystko, co jest piękne wewnątrz was. Zamienić to w uwielbienie. To jest rytm Eucharystii od samego początku aż do końca. Dusza, która kocha Jezusa uwalnia się, ponieważ to On oczekuje na nas.

W naszym wnętrzu nosimy bardzo wiele ciężarów niezidentyfikowanych, które powodują w nas gorzkosć, smutek, nieszczęście. Jezus wzywa nas, abyśmy to wszystko wynieśli na zewnątrz w procesie duchowym i powierzyli Mu. Jeżeli widzicie diabła we własnym wnętrzu, to postawcie go przed Jezusem i powiedzcie mu, aby się pokłonił przed Jezusem, aby się położył. Oczywiście ucieknie, ponieważ nie ukloni się Bogu. Wszystko, absolutnie wszystko możecie przedstawić Bogu. Jeżeli wasza modlitwa przebiegać będzie w taki sposób, to nauczycie się być wolnymi i dzięki modlitwie będziecie wiedzieć jak przeżyć dzień w takiej postawie.

Ta modlitwa przygotowuje was, aby być narzędziami dla zbawienia innych. Kiedy tak w wolności będziecie się wznosić do Jezusa, wtedy On, w swojej miłości nieskończonej do was – aby rozpalić jeszcze bardziej tę miłość w was i Jego miłość w innych, którzy nie umieją się modlić – będzie prowadził was przez próby i cierpienie, abyście to znieśli dla waszych braci i sióstr. *Jakie to będzie cierpienie?* Wszystko to, co was dotyka w waszej ojczyźnie i sprawia, że płaczecie patrząc na wasze rodziny, na grzeszników. Zobaczcie wasze wnętrza, co się rodzi w was, kiedy oglądacie telewizję z okropnymi wiadomościami. Biada wam, jeżeli idziecie z tym wszystkim od razu spać. W waszym wnętrzu pozostaje ciężar, chore reakcje. Ofiarowanie życia oznacza zanieśenie tego wszystkiego Jezusowi, aby być przefiltrowanym przez Jego miłość. Jeżeli będziecie wznosić się jako sprawiedliwy, jako Jezus, kochając Boga ponad wszystko, to będziecie w jakimś stopniu zdolni nieść grzesznika. Największych grzeszników świata będziecie mogli zanieść i przedstawić Bogu.

Dzisiaj wspominamy św. Monikę, tę wielką kobietę, która całą swoją duszę wznosiła do Boga, i pragnęła, aby jej mąż i syn powrócili do Boga Ojca. Kiedy się nawrócili, mówiła, że nie wie po co, ma jeszcze zostać na ziemi, gdyż wypełniła już wszystko, wzniosła się do Boga. Tym, którzy chcą być narzędziami zbawienia, mówię, że jest bardzo, bardzo wiele

do wzniesienia i do ofiarowania Bogu. Was rodziców pytam: *czy macie jakieś problemy z dziećmi?* Tak. To dlaczego zostajecie pod ciężarem tych problemów? Wasze dziecko powinniście przynieść w sercu na ołtarz i ofiarować z nadzieją i z miłością w pełni zaufania Bogu. Powinniście go pozostawić, aby był prowadzony przez Boga. Nie możecie pozbyć się tych ciężarów sami. Nie wiecie, co jest we wnętrzu dziecka, w jego duszy, co go spotka, jaką drogę wybierze. Jeżeli będziecie umieć oddawać, ofiarować wasze dzieci Bogu, w wolności od przejmowania się, co się z nimi stanie, to oddacie je w najlepsze ręce, będą w dobrym miejscu. Trzeba wznosić się w wolności, w ciszy.

Kilka tygodni temu było czytanie (1 Krl), w którym prorok Eliaz cały zaniepokojony, zdesperowany, nakarmiony chlebem Bożym wszedł na górę Horeb. Oczekiwał wielkiego, manifestacyjnego objawienia się Boga, a Bóg nie przychodził. Na końcu usłyszał ciszę, Bóg się objawił w lekkim powiewie wiatru. Powiedział Eliazowi co ma zrobić i sytuacja się zmieniła. Nasze życie musi wznosić się do Boga w wolności, bo jeżeli nie będziemy wolni, nie będziemy nawet mogli Go kochać. Jak można kochać Boga, jeżeli się jest zaniepokojonym i zajęтым tylko samym sobą?

Ofiarując się samemu, oddając osoby i sytuacje Bogu możemy stanąć przed Bogiem tak, jak Mojżesz mówiąc: *Jeżeli nie – zniszcz również i mnie.* Mamy prawo o to prosić, ponieważ Jezus nas odkupił Swoją Krwią. Jeżeli mamy wiarę, my którzy dzisiejszego wieczoru będziemy ofiarowywać Jezusa Chrystusa dla naszego zbawienia, dla naszych narodów, mamy prawo prosić Pana: *nawróć tych ludzi, zmień ich, przemień, Ty to obiecałeś, to są Twoje słowa, ja ich nie wymyśliłem, Ty mi je włożyłeś w serce.* Ale nie możemy się w taki sposób modlić, jeżeli się nie oddamy Bogu i nie będziemy się do Niego wznosić. Ta modlitwa potężna, wszechmogąca nie może wydostać się z nas, a my nie możemy stać się zainteresowanymi wstawiennictwem np. za tymi, którzy nas obrazili, za tymi, którzy robią źle dla społeczeństwa. Nie możemy się za nich modlić, bo jesteśmy sparaliżowani. Jeżeli jesteśmy sparaliżowani niepokojem o rodzinę, nie możemy się wznosić do Boga i nie możemy się modlić.

Ofiara z życia jest przejściem do wolności, którą Bóg daje swoim dzieciom. *Dlaczego mnie o to prosi? Dlaczego On tego nie robi, ten Który jest wszechmoc-*

ny, wszechmogący? Nie mogę wzrastać w miłości. Nie mogę być podobnym do Niego. Czy mnie da moc, abym mógł królować nad wami Jego dziećmi? Jak wykorzystać zdolności? Czy jesteśmy zdolni do rządzenia światem? Do zarządzania wszystkimi siłami wewnątrz nas, jak mówi święty Paweł. Nasze wzniesienie się do Boga jest naszym uwolnieniem. Ktoś pytał czy niesiemy ludzkość w sobie? Oczywiście, że niesiemy. Niesiemy jęki naszych przodków. Cała ludzkość „jęczy” i oczekuje całkowitego przemienienia. Kto nam pomoże?

Z obserwacji wynika, że brakuje kapłanów duchowych, brakuje pobożnie odprawianych Mszy świętych, brakuje kapłanów. *Czy chcecie mieć kapłanów, przewodników duchowych?* Jeżeli tak, to ofiarujcie się Jezusowi, oddajcie się do Jego dyspozycji. Ofiara z naszego życia sprawia, że w nas rozkwitają dary Boże i będziemy mieć świętych kapłanów, Kościół odnowiony i naród odnowiony. Wiem, że bardzo, bardzo wiele zależy ode mnie, bardzo wiele zależy od ciebie, wiele zależy od każdego z nas, jeżeli pozwolimy, aby Jezus w nas mógł wypełnić swoje zadanie. To jest właśnie sensem tego wszystkiego, więc teraz w ciszy zdecydujemy się, czy ofiarować życie Jezusowi poprzez Maryję, aby kochać Go ponad te płytkie rzeczy, dla których stwarzamy wojny, w jeden dzień budujemy a w drugi niszczymy świat. Pozostajemy w ciszy. Amen.

Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów „Halloween”

Doświadczenie księży egzorcyistów wskazuje na to, że wywoływanie duchów zmarłych jest dość często praktykowane i w naszym kraju: na koloniach, obozach, w internatach, w akademikach, w wojsku i w więzieniach a także w wybornych towarzystwach. Następstwem tej niebezpiecznej „zabawy” są lęki, koszmary senne, depresje, myśli samobójcze, niepowodzenia życiowe a także poczucie obecności drugiej osoby. Odpowiedź jest prosta: **ile razy wywołuje się duchy zmarłych tyle razy przychodzi zły duch!**

Uroczystość Wszystkich Świętych pozwala nam na obcowanie świętych, modlitewną komunikację i duchową wymianę dóbr. A **Dzień Zaduszny** na niesienie

pomocy duszom w czyścicu cierpiącym i ich wstawiennictwo za nami przed Bogiem. Zbliżają się właśnie te dni, czas szczególnej pamięci o zmarłych. W Ameryce i w Europie zachodniej już zastąpiono uroczystość Wszystkich Świętych tak zwanym „halloween”. Dzieci przebierają się za potwory, wampiry, czarownice, diabły, kościotrupy. Dla młodzieży i dorosłych organizowane są halloweenowe dyskoteki, na które należy stawić się w jakimś upiornym przebraniu. Pojawiają się niewątpliwie także filmy i programy telewizyjne związane z tym tematem. Kto wie czy wiadomość o obchodach halloween nie pojawi się nawet w Dzienniku Telewizyjnym, w godzinach największej oglądalności. Ktoś mógłby powiedzieć, że to zbędny i przedwczesny alarm, ale wystarczy rozejrzeć się dookoła, aby zobaczyć z jakim rozmachem jest to lansowane, właśnie teraz, w przeddzień święta zmarłych: tygodnik „Kaczor Donald” dla dzieci pod hasłem: „Halloween na wesolo”, we wszystkich gazetkach młodzieżowych mówi się o halloween. Do gazetek dołączane są prezenty w postaci „zabawnych” gadżetów takich jak np. wampirze zęby, trupie czaszki, itp. Nie brak i gumy do żucia z tatuażami. Tu i ówdzie pojawiają się w sklepowych witrynach wydrążone dynie, nieodłączny rekwizyt halloween. Wielu ludzi nie widzi w tym nic złego lub sądzi, że na polskim gruncie ta nowalijka się nie przyjmie. Zauważmy jednak, że walentynki, nieznanne jeszcze dziesięć lat temu już doskonale w Polsce prosperują. Uważajmy, żeby tak samo nie stało się ze świętem halloween.

Czym jest halloween, że powinniśmy się go wystrzegać? Czy to nie jest tylko niewinna zabawa dla dzieci? Otóż, sęk w tym, że wcale nie. Było to celtyckie święto ognia, istniejące w Europie północnej już sześćset lat przed narodzeniem Chrystusa. Trwało od 31.10-02.11, był to rodzaj nowego roku. Kończył się czas pięknej pogody, zaczynała się chłodna i ciemna jesień, potem zima. A siły zła, wraz z duchami zmarłych, zaczynały krążyć po świecie. Wierzono, że Samhain, bóg śmierci, uwalniał w tym czasie duchy osób zmarłych w ciągu ostatniego roku. Aby udobruchać i obłaskawić boga śmierci wraz z jego światą, Celtowie składali ofiary, także z ludzi.

W Ameryce i Europie Zachodniej przebranie dzieci chodzą w halloween od domu do domu prosząc o cukierki. To samo robili celtyccy druidzi tyle, że nie szukali cukierków, lecz dziewczyny, któ-

ra miała być złożona w ofierze bogu śmierci. Jeżeli znaleźli dziewczynę, która spełniała ich wymagania, zapalali świecę, którą wkładali do wydrążonej dyni. Miało to chronić od zemsty demonów. W średniowieczu ludzie wierzyli, że w nocy z 31 X na 1 XI świat przechodzi pod władanie czarownic i że tej nocy ze szczególną łatwością można nawiązać kontakt z duchami. Aby uchronić się przed czarownicami i piekielnymi mocami trzeba było zapalić świeczkę wewnątrz dyni. Dynia ta nazywana jest Jack-o-lantern, od imienia człowieka, który zawarł pakt z diabłem (podobnie jak nasz Twardowski) i błąka się w jesiennej nocy po świecie. Taki jest rodowód niewinnej halloweenowej dyni, który warto znać.

Wraz z nastaniem chrześcijaństwa pogański zwyczaj zaczął zanikać, jednak Celtowie nadal czcili duchy zmarłych. Chrześcijaństwo przyczyniło się do tego, że pogański zwyczaj zanikł i został zastąpiony piękną tradycją obchodzenia dnia Zadusznego i Wszystkich Świętych. Tę tradycję pogańską przejęli również współcześni sataniści, którzy w nocy z 31 X na 1 XI odprawiają rytuały składające krwawe ofiary z ludzi. Co ciekawe, również tradycyjne imprezy „andrzejkowe” mają takie podłoże: „Paradoksalnie, tej nocy młodzi ludzie odprawiali magiczne rytuały, aby sprawdzić, kto będzie ich przyszłym partnerem na całe życie. Młodzi wieśniacy traktowali to jako dobrą, wesolą i zmysłową zabawę, natomiast starsi brali bardzo poważnie i troszczyli się o zabezpieczenie własnych domostw przed złymi duchami, czarownicami i demonami, które owej nocy posiadały wyjątkową moc”.

Europejscy emigranci przemycili święto halloween do Ameryki Północnej, gdzie trafiło na podatny grunt i bardzo się rozwinęło, aż do znanych nam współcześnie form. Teraz halloween znów powraca do Europy, zalewanej falami neopogaństwa. Na szczęście obowiązuje nas zasada **rozeznawania duchów** i wiemy, że nie można bezkrytycznie przyjmować wszystkiego: „*Nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie*” (1J 4,1). Należy pamiętać, że jest to święto pogańskie, w żywe oczy sztydzące z chrześcijaństwa, o czym świadczy chociażby przebieranie się za postacie ewidentnie kojarzące się ze złem (wampiry, czarownice, diabły, upiory, wilkołaki, itd.). Na dodatek jest to święto obchodzone w szczególny sposób przez satanistów.

Dlatego powinniśmy bezwzględnie przeciwstawiać się próbom zaszczepienia w Polsce tego święta, wbrew kampaniom reklamowym, które temu towarzyszą, gdyż odnoszą niezły efekt komercyjny.

Wanda (konsultacja z ks. egzorcystą)

Kącik wydawniczy

Święto Archaniołów i Aniołów Stróżów skłania nas do refleksji nad „pomocnikami”, których dał nam Bóg w swoim miłosierdziu, „*aby nas strzegli na wszystkich naszych drogach*” (por. Ps 91, 11). Również rozważania o. T. Vlasicia prezentowane na łamach *Echa*, o podstawowym orędiu Królowej Pokoju, która pragnie, aby wszyscy doszli do Jezusa, aby w Nim wszystko zostało odnowione i ofiarowane Bogu Ojcu, współgrają z proponowaną poniżej książką. Resztę... zostawiamy Czytelnikom, zapraszamy do lektury.



Ivan Novotny

Z ANIOŁEM
DO NOWEGO ŚWIATA

Wierzę, że książka ta znalazła się w twoich rękach, drogi Czytelniku, nie przypadkiem. Być może jesteś jednym z tych szczęśliwców, którym Dobry Bóg wypisał przepustkę do *Nowego Świata*, i już teraz przynajmniej duchem powinieć w nim się znaleźć? A cóż to za „*Nowy Świat*” – może zapytasz...? Chodzi o „*nowy*” czy o „*odnowiony*”? Czy dom, który przeszedł remont generalny, można nazwać „*nowym*” domem...? Czy to pojęcie „*Nowego Świata*” nie ma czegoś wspólnego z poglądami masonerii albo sekt, używających podobnych określeń?

Ponieważ jestem katolikiem z krwi i kości, więc mogę mieć na myśli wyłącznie tę przemianę świata, która będzie się wiązała z przyjściem Syna Człowieczego i „*przepotowieniem*” ludzkości. Ma to być odnowienie całego stworzenia, i to tak dogłębne i powszechne, jakby było przetworzeniem go, niemal powtórnym stworzeniem. Można, więc będzie odtąd mówić rzeczywiście o „*Nowym Świecie*”.

Bóg od początku próbował zawrzeć trwałe przymierze z ludzkością, zobowiązując się do tego, że zapewni jej szczę-

ście nie tylko wieczne, ale i doczesne, jeśli będzie Mu posłuszna. Wiemy, jak to bywało w historii z tym posłuszeństwem... A ostatnio...? Grzechy, za które w czasach Abrahama Bóg dokonał zagłady Sodomy i Gomory, są uznawane przez rządy kolejnych krajów za „normę” i chronione prawem. Wydaje się nam, że szatan wyczerpał już swój repertuar pomysłów na deprawowanie i odbieranie Bogu Jego ukochanych stworzeń! Nabieramy więc pewności, że bliski już jest dzień, w którym (na pewien czas) zostanie on związany, aby nie zwodził narodów.

Bóg, jak to dawno zapowiadał, został wtedy na ziemi tylko Resztą, okazującą Mu wierną miłość i zdolną budować Królestwo Woli Bożej. Wówczas nie tylko na ludzi, lecz i na całą powierzoną im ziemię spłyną wszystkie błogosławieństwa, od Abrahamowego aż do Chrystusowego z „kazania na Górze”. Przynajmniej na końcu czasów nasza planeta stanie się krainą doczesnego szczęścia, opisywanego przez Proroków. Wszyscy zobaczą, jak odkupiona przez Chrystusa ziemia mogła wyglądać, gdyby ludzie na niej żyli w prawdziwej miłości.

Idea przewodnią książki jest przybliżenie Czytelnikom wspaniałości i piękna „Nowego Świata” poprzez takie oddziaływanie na ich wyobraźnię oraz sferę emocjonalną, by przez chwilę spróbowali oddychać atmosferą „Nowego”, a może nawet zapragnęli w nim się znaleźć. W drodze do „Nowej Wiosny” świata i Kościoła trzeba będzie jeszcze przejść przez bolesny okres „Wielkiego Oczyszczenia”. Przejście to będzie, być może, łatwiejsze dla tych, którzy z mocną nadzieją będą oczekiwać nadejścia tej „Wiosny”, już teraz przygotowując się do niej duchowo.

Komu zamarzy się życie w opisywanym „Nowym Świecie”, a może nawet zapragnie stać się lepszym, by móc w nim się znaleźć – temu Autor życzy, by jego Anioł stał się wkrótce jego przewodnikiem po tym NOWYM...

Autor

P.S. Książkę można nabyć: J&M – Hurtowa Sprzedaż Książek, 01-217 Warszawa, ul. Kolejowa 15/17, tel. 0-501 102 968, e-mail: jm_książki@wp.pl

Modlitwy

W tej nowej rubryce pragniemy przedstawiać modlitwy warte upowszechnienia.

Litania oczekujących powrotu swego Pana

zawarta w książce: „Z błogosławionymi Hiacyntą i Franciszkiem w XXI wiek”, Michalineum 2000 s. 175-179, miała początkowo, w zamyśle autora, nosić tytuł: *O tryumf Najświętszych Serc Jezusa i Maryi*. W swoim obecnym kształcie mogłaby również nosić ten tytuł, jako że przyjdzie Pana oraz nadejście tryumfu Zjednoczonych Najświętszych Serc można uznać za jeden i ten sam fakt.

Podział na trzy równe części – po 21 wezwań każda – ma zwracać uwagę na źródło pochodzenia zawartych w tych częściach wezwań. Są nimi kolejno: Stary Testament, Nowy Testament i wypowiedzi Jana Pawła II, połączone z orędziami objawień Maryjnych i cytatami z pism mistyków. Podział taki może ułatwić posłużenie się Litanią w różnych okolicznościach, pozwalając na wybór tylko jednej części albo po kilka wezwań z każdej części. Jako propozycje odpowiedzi wiernych przy wspólnym odmawianiu można podać: w cz. I – Przyjdź Królestwo Twoje, w cz. II – Chryste króluj, Chryste zwyciężaj, w cz. III: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.

Część I

Ukochany, oto nadchodzisz! Biegnij przez góry, skacz po pagórkach. Paś swoje stada wśród lilii.

Niech się radują niebiosy i ziemia weseli, niech szumi morze i wszystko, co je napełnia – przed obliczem Twoim, który już się zbliżasz.

Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie, niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości – przed Tobą, który już się zbliżasz, by osądzić ziemię.

Osądź świat sprawiedliwie, a ludy wdług swej prawdy, byśmy ujrzeli Twoje dzieła, zdumiewające czyny, których dokonasz na ziemi.

Daj nam ufność, byśmy się nie bali, choćby zatrzęsała się ziemia i góry zapadły w otchłań morza.

Ogłoś z nieba swój wyrok, na sąd się podnieś, by ocalić wszystkich pokornych na ziemi.

Niech nawet gniew na ludzi przyniesie Ci chwałę, a ci, których gniew nie dotknie, niech obchodzą Twe święto.

Zapanuj od morza do morza, niech oddadzą Ci pokłon wszyscy królowie, niech służą Ci wszystkie narody.

Niech głoszą wśród ludów, że Ty jesteś Królem i żeś świat tak utwierdził, iż się nie zachwieje.

Uśmierz wojny aż po krańce ziemi, skrusz łuki i włócznie, a tarcze spal ogniem.

Niech za dni Twoich sprawiedliwość zakwitnie i wielki pokój, zanim księżyc zgaśnie.

Nasze miecze niech zostaną już przekute na pługi, a włócznie na sierpy, nie chcemy się więcej zaprawiać do wojny.

Niech wilk pasie się razem z barankiem, a dawne dzieje niech nawet na myśl nie przyjdą.

Niech nadejdzie Twoje zbawienie dla tych, którzy cześć Ci oddają, i chwała niech zamieszka w naszej ziemi.

Niech łaska i wierność spotkają się ze sobą – wierność niech z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość niech spojrzy z nieba.

Zmiłuj się nad biednym i ubogim, nędzarza ocal od śmierci.

Niech kraj się napełni znajomością Pana, na kształt wód, które przepęniają morze.

Niech wszyscy, od najmniejszego do największego, poznają Ciebie.

Zabierz nam serce kamienne, a daj nam serce z ciała.

Daj ziemi obfitość zboża, szczyty pagórków niech zaszumią kłosami jak Liban, a mieszkańcy miast niech się rozmnożą jak polna trawa.

Obdarz nas szczęściem, a nasza ziemia niech wyda swój owoc.

W. Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny,

O. Zmiłuj się nad nami i nad całym światem.

Módlmy się. Boże, który nie chcesz śmierci żadnego grzesznika, lecz żeby się nawrócił i miał życie wieczne, pokornie Cię błagamy, spójrz na nas okiem Twego miłosierdzia i wypełnij swoje odwieczne obietnice. Odnów mocą Twego Ducha Świętego oblicze ziemi, a swojemu Kościołowi daj nową wiosnę, by pokorny, czysty i święty cieszył się tryumfem Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 20 (cd)

Tutaj Matka Boża miała przed sobą młodych, ale też i **ludzi dorosłych**, którzy w Medziugorju zajmują się głównie pracą na roli, a którzy również **muszą stać się świętymi** i muszą się tego nauczyć poprzez swoją pracę. **Orędzie z 17 października:** „Drogie dzieci! Wszystko ma swój czas.

Dzisiaj wzywam was, byście zaczęli pracować nad swoimi sercami. Teraz, kiedy zostały zakończone wszystkie prace, macie czas na czyszczenie najbardziej zabrudzonych miejsc, ale serca zostawiacie na boku. Pracujcie więcej i oczyszczajcie z miłością każdy kąt waszego serca. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Można by pomyśleć, że ci ciężko pracujący ludzie to kategoria osób, z którymi nie ma co bawić się w subtelności, bo z pewnością nie są zdolni zrozumieć języka świętości. Nie, „*taka jest wola Boża: wasze uświęcenie*”, pisał św. Paweł do Tesaloniczan, którzy z pewnością byli jeszcze bardziej niż my dalecy od ideału świętości. Świętość wymaga **nieustannej pracy nad oczyszczaniem serca** z wszelkiego przywiązania do grzechu, co osiąga się czujnością, ciągłą prośbą o przebaczenie za wszystko, a jeszcze bardziej **spowiadaniem się „nawet z najłżejszych grzechów”**, jak mówiła Maryja do Jeleny w zesłtym miesiącu, po to właśnie, **aby oczyścić każdy kąt serca**. Bóg obdarza nas nieskończoną zdolnością do pojmowania Jego tajemnicy, aby ją jednak poczuć, potrzebna jest prawdziwie doskonała czystość serca: nawet najmniejszy brud w nas uniemożliwia bliską wspólnotę z Tym, którego „*ujrzą jedynie ludzie czystego serca*”. „*Dusza staje się nieczysta, kiedy zaciemnia ją lub przesłania choćby najłżejszy cień grzechu. Najmniejszy grzech powszedni plami jej niewinność, niszczy i odziera ją z promiennego czaru*” (słowa Maryi o czystości, skierowane do ks. Gobbi).

Ale mniejsza o słowa, tutaj ludzie są otwartą księgą. Wystarczy trochę wśród nich pobyc, a można poczuć się jakby uniesionym falą łaski, odnaleźć inne życie, którego nie zna świat. To fakt: **tutaj znajdujemy wiarę**, o jakiej marzymy dla naszych wspólnot... ale i taką, o jakiej nam się nawet nie śniło: oto efekt czteroletniej troski, która nazywa się obecnością i szkołą Maryi.

Sobotni wieczór: grupa Jeleny przysłała na plebanię posłuchać o. Tomislava, potem, o 21.30, wyrusza na górę, aby modlić się w ciszy: o której zejda? W międzyczasie wszedłem do kościoła, w którym latem nocują pielgrzymi niemający się gdzie podziąć. Kilka **dziewcząt z grupy modlitewnej** modliło się i śpiewało od **21.00 do 1.00 i dłużej**, z żarliwością, która nie pozwoliła mi zmrzyć oka: nigdy nie modliłem się z równym zapałem, jak wtedy, słysząc te hymny ku chwale Maryi wyśpiewywane z miłością i uniesieniem, i widząc te rozjaśnione i śmiejące się pogodnie

twarze. Hasło Maryi: modlić się i pościć w intencji pokoju na świecie, a przeciwko podżeganiu do wojny, znajduje w tych sercach natychmiastowe echo i coraz większą gotowość. **Rodziny**, łącznie z tymi, które nas gościły, dwa razy w tygodniu poszczą o chlebie i wodzie. Wydaje się, że nie znają spokoju, dopóki nie **wypełnią do końca powierzonego im przez Matkę zadania**. Dziewczeta Jeleny: spuszczone oczy i nie rozglądają się dokoła!

Grupy pielgrzymów, przede wszystkim młodzieży lub starszych kobiet (to głównie one spały na ławkach lub na posadzce kościoła tamtej nocy z soboty na niedzielę) zdążają ku miejscu modlitwy, przesuając w milczeniu paciorki różańca. Po drodze z Mostaru minąłem dwie grupy młodzieży, które wędrowały poboczem, głośno odmawiając Różaniec: zaproponowałem, by wsiedli do pustego busa, ale uprzejmie odmówili: „*pjeszke, pjeszke!*” (piechotę) przez 25 kilometrowy odcinek drogi: była 13.00.

A co powiedzieć o **widzących**? To oni i ich twarze, emanujące radością i nadludzkim pokojem, wywarły na nas największe wrażenie. W zakrystii, z wyjątkiem Vicki, która prawie nie opuszcza domu, z wdziękiem i staraniem pomagają ubierać się w szaty liturgiczne dziesiątkom kapłanów koncelebrujących wieczorną Mszę św.: wierzcie mi, to zaszczyt przyjmować sznur lub albę z tych rąk, lub spoglądać w te oczy, które trochę wcześniej wpatrywały się w oblicze Niepokalanej.

Przemawiając w kościele w Medziugorju, **o. Robert Faricy, Amerykanin, słynny profesor teologii duchownej** na rzymskim Uniwersytecie Gregorianum, który, jak twierdzi, doznał cudu za sprawą Matki Bożej, dał o nich następujące świadectwo. „Dogłębnie zbadałem w wielu wywiadach, zebranych obecnie w książce (wyd. Ancora), cechy duchowego życia tych dzieci. Są oni bardzo młodzi, ale ich **modlitwa cechuje się niezwykle wzniosłością**. Tego rodzaju modlitwę spotyka się niekiedy, a i to bardzo rzadko, w zakonach kontemplacyjnych, ale oni zostali jej nauczeni przez samą Matkę Bożą. Matka Boża kierowała nimi przez cztery lata jak podczas nowicjatu i uformowała ich duchowo w taki sposób, jakiego nie widziałem nigdy w żadnej kongregacji religijnej (!), w żadnym seminarium ani nowicjacie. Ponadto ich modlitwa nie zatrzymuje się jedynie na poziomie modlitwy, ale przenika wszelką ich dzienną aktywność: nie przestają być świadomi obecności Pana i Matki Bożej, dostrzegają Pana w innych,

są bardzo otwarci na innych, służą rodzinie i wspólnocie, wszystko czyniąc z miłością. A przy tym **są zwyczajnymi dziećmi**, noszącą dzinsy, są jak wszystkie dzisiejsze dzieci, naturalne, całkiem normalne” (z nagrania z 13 października).

W kościele, przepelnionym zawsze, a zwłaszcza w sobotę i w niedzielę, ojcowie prowadzą Różaniec, dwie części przed Mszą św. i trzecią po, z wielką pobożnością i powoli. W chwili objawienia na plebanii, po drugiej części (około 17.45), następuje głęboko przeżywana chwila milczenia. Na łące na zewnątrz, która stała się już twarzą ubitą ziemią, około dwunastu zakonników nieustannie spowiada. (cdn)

don Angelo

Od Redakcji

Pielgrzymka do Ziemi Świętej z Czuwaniem Noworocznym w Grocie Zwiastowania w Nazarecie w intencji pokoju, w dniach od 28.12.06 – 07.01.07. W programie nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej, oraz obchody święta Trzech Króli w Betlejem. Informacje w Redakcji.

25 października w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

Villanova M.

don Alberto

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.